

Prymuska vs Poetka. Katarzyny Niesporek: "Eda. Szkice o wyobraźni i poezji"

Trzy razy przeczytałam książkę Katarzyny Niesporek "Eda. Szkice o wyobraźni i poezji". Opublikowany przez wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego w 2015 roku niewielki zbiór tekstów o poezji Edy Ostrowskiej. Pierwszy raz wprost z monitora przesłaną mi mailem w formie plików przez Edę, bohaterkę książki (jesteśmy na "ty", więc tak będę o niej pisać). Drugi raz w formie kopii na papierze z licznymi komentarzami Edy, przesłanych mi przez poetkę tradycyjną pocztą. Trzeci raz przeczytałam oryginalną książkę bez żadnych dopisków czy uwag, dziewczęca.

Uwaga! Trzy razy przeczytałam książkę, która mi się nie podoba! To ewenement, trzy (a i więcej) razy czytam wyłącznie swoje ulubione książki, tym razem jest inaczej. Pierwszy raz czytałam bez uprzedzeń, niejako "na biało", Eda poprosiła mnie o przeczytanie i wyrażenie opinii. Drugi raz czytałam koncentrując się na komentarzach Edy i wiedząc już - a także rozumiejąc - dlaczego ukazanie się tej książki Edę tak bardzo sfrustrowało. Trzeci raz, by spojrzeć na tekst z dystansu i wybrać to, co sama chcę wypunktować, uwagami poetki się podpierając, ale nie tracąc z oczu własnego odczytania.

Do kompletu przeczytałam naukową analizę poezji Marcina Świetlickiego autorstwa Katarzyny Niesporek pt. "'Ja' Świetlickiego" wydaną także przez wydawnictwo UŚ rok przed ukazaniem się szkiców o poezji Edy. Do tego garść innych tekstów o fenomenie twórczości Edy, oraz nowe wydanie dzienników z lat jej młodości "Oto stoję w deszczu ciała" (ze skróconym tytułem i wstępem Kazimierza Bolesława Malinowskiego napisanym do tego wydania).

I ostatnie poetyckie dzieło Edy, "Poemat filozofujący", ze wstępem pióra Jadwigi Mizińskiej stanowiącym raczej równoległe dzieło krytycznoliterackie integralnie związane z samym poematem, niż li tylko słowo wprowadzające, tym bardziej, że słów tu więcej niż w przedstawianym poetyckim tekście, bo Eda pisze niezwykle zwięzłe ograniczając się do słów najniezbędniejszych, co charakteryzuje jej niepowtarzalny styl i wyróżnia ją na tle innych artystów słowa. Wnikliwy, informujący, intelektualnie wymagający a zarazem świetnym, lekkim piórem napisany wstęp Jadwigi Mizińskiej stanowi adekwatną do dzieła Edy oprawę równą jubilerskiego kunsztu dla rzadkiej wartości brylantu...

Z hasła w Wikipedii dowiaduję się: Jadwiga Mizińska, rocznik 1945, jest profesorem zwyczajnym, kierownikiem Zakładu Socjologii Wiedzy w Instytucie Filozofii UMCS w Lublinie, absolwentką polonistyki i pedagogiki lubelskiego Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej, Prezes Lubelskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Filozoficznego, członek Polskiego Towarzystwa Etycznego, inicjatorka i współredaktorka serii wydawniczej "Lubelskie Odczyty Filozoficzne"... W swoim dorobku posiada ponad 200 artykułów, rozpraw naukowych i recenzji. Krąg zainteresowań: socjologia wiedzy, antropologia filozoficzna, filozofia kultury, etyka, filozofia literatury, filozofia pedagogiki.

Katarzyna Niesporek, rocznik 1988, jest doktorantką w Zakładzie Literatury Współczesnej Uniwersytetu Śląskiego, studia polonistyczne ukończyła pracą o poezji Marcina Świetlickiego, w kręgu jej naukowych zainteresowań znajduje się poezja polska drugiej połowy XX wieku i zagadnienia najnowszej kultury literackiej, ma na swoim koncie artykuły i recenzje publikowane w zbiorowych wydaniach książkowych i czasopismach, czytam na okładce książki o 'Ja' Świetlickiego. Ze zdjęcia uśmiecha się śliczna miła dziewczyna. Dlaczego napisała tak Edę głęboko

raniącą (o czym wiem) rozprawkę? I kto tu ma rację, badaczka poetyckiego dzieła, czy poetka? Czemu obie autorki ustawiają się do siebie pod kątem prostym? Czemu krzyżują szpady, zamiast podać sobie ręce?

Każdy twórca prezentując publicznie swoje dzieło, wystawia je na ocenę, krytykę, zróżnicowane interpretacje odbiorców, bo przecież każdy odbiorca wchodzi z dziełem w indywidualną interakcję, więc i zdań jest tyle, ile osób z dziełem się mierzy. A Katarzyna Niesporek jest na dodatek odbiorcą w celu odbierania literackich dzieł kształconą, ma odpowiednie ku temu narzędzia i solidne papiery, czyżby Eda Ostrowska była nadwrażliwa? Przewrażliwiona? "Doprawdy, w całej historii literatury polskiej nie znajdziemy drugiej takiej /.../ poetki o tak nieposkromionej wyobraźni i takiej wrażliwości na świat", pisze już we wstępie Katarzyna Niesporek. Po czym rozprawia się z poetką w akcie swoistej wiwisekcji, poszatkania jej życia, jej duszy, jej psyche...

Ale że rozprawa ta jest także opublikowaną pracą twórczą podlegającą ocenie, interpretacji i krytyce, zrobię to, choć z góry uprzedzam, miło nie będzie. "Szkice" czytałam bowiem z rosnącym zdziwieniem, a w końcu z irytacją... Na skrzydełku pracy o Świetlickim czytam jeszcze, że Katarzynie Niesporek udało się uniknąć "rozważnie pokusy (pułapki) biograficznej deszyfryzacji jego utworów" (z recenzji wydawniczej prof. zw. dr. hab. Zbigniewa Chojnowskiego), tymczasem mój najważniejszy zarzut wobec pracy o poezji Edy to właśnie uprawianie przez jej autorkę niedopuszczalnego, wysnutego z utworów, biografizmu.

Katarzyna Niesporek na podstawie dziennika pisanego przez Edę w jej dwudziestym roku życia, oraz jej wierszy, już to przez swoją radykalną skrótowość będącymi swoistymi rebusami-metaforami, pisze poetce równoległą *quasi* biografię orzekając, że skoro Eda spędziła cztery tygodnie w szpitalu dla psychicznie chorych (było to w wakacje roku 1979) - i to, co trzeba tu grubą linią podkreślić - na własne życzenie a nie z medycznego zalecenia - to już na całe życie jest "wariatką" z "domu wariatów" - jak autorka "Szkiców" z niefrasobliwą konsekwencją i doprawdy zupełnie nienaukowo nazywa szpital dla ludzi z psychicznymi problemami. W "domu wariatów" przebywają według jej nomenklatury "wariaci", ludzie "nienormalni", nawet jeśli tylko, jak Eda, znaleźli się tam w poszukiwaniu ratunku przed nienormalnością tzw. normalnego świata, bo ich ponadzwyczajna wrażliwość wyczulona jest na anomalia świata "zdrowego".

<https://www.youtube.com/watch?v=8chMc7Hp0rQ>

Miesięczny pobyt w szpitalu zaowocował dziennikiem młodej Edy nie tylko niezwykle poetyckim, ale i nadzwyczajnie dojrzałym. Eda kontynuuje zapiski jeszcze dwa lata po tamtym miesiącu a są to bardzo osobiste, często, i, owszem, dramatyczne refleksje (wydaje je pt. "Oto stoję przed tobą w deszczu ciała", wyd. Iskry, W-wa 1983). Owszem, hipiska-Eda dołącza do "dzieci kwiatów" i, owszem, próbuje narkotyków, ale jest to w jej życiu epizod, który dzieli z wieloma młodymi ludźmi tamtych czasów, bo takie były, Katarzyna Niesporek nie może ich pamiętać, ale mogłaby się z nimi zapoznać. I fakt, zagubiona i bezradna Eda ma też za sobą nieudaną próbę samobójczą. Ale ma też poetycki dziennik i wiersze z tego okresu. Tymczasem Katarzyna Niesporek zdaje się robić z młodzieńczych, hipisowskich doświadczeń poetki *twardy* materiał dowodowy niedoceniając zupełnie wartości literackich dziennika, wręcz przeciwnie, nazywając je grafomanią, dowodem na dysfunkcję społeczną autorki.

Jej "Szkice" czyta się chwilami jak mowę oskarżycielską przeciwko "nienormalności", "szaleństwu", "wariactwu", "dewiacji" Edy, które najpierw u poetki diagnozuje, a następnie uznaje ją winną odstępstwa od normalności i

skazuje na wieczne wypalenie na jej czole (jak to robiono z winnymi przestępcami w średniowieczu) piętna choroby psychicznej uzasadniając swój wyrok na wszystkie sposoby i najróżniejszymi określeniami. Oto ich skrócony spis z podaniem stron, gdzie widnieją, bo niektóre się wielokrotnie powtarzają zapadając w pamięć czytelnika:

- *przejaw choroby psychicznej (38, 51)*
- *halucynacje po narkotykach, narkotyczna deliria, narkotyczne wędrówki itp., omamy, urojenia, natręctwa, obsesje, lęki, psychodeliczne 'doły', umysłowa nieświadomość (9, 15, 20, 26, 29, 31, 32, 33, 38, 40, 41, 43, 47, 50, 51, 53, 69)*
- *nonsens, skandal (34, 41)*
- *autoterapia (9, 32, 47, 53)*
- *transpersonalność, przymus pisania, pisanie jako choroba, mania pisania (9, 36, 38, 47, 53, 54)*
- *urojenia w psychozie (53)*
- *w swoich utworach przekracza granice wszelkiej normalności, jej umysłowość ulega transgresji (15)*
- *"tak" dla kontestacji, manifestacja "innej świadomości" , sprzeciw właściwie wobec wszystkiego (16, 34)*
- *życiopisanie, nie wychodzi poza prywatne doświadczenie (16, 32, 76)*
- *poetyckie szaleństwo, szaleństwo (22, 33, 108, 112, 114)*
- *schizofreniczność podmiotu, rozszczepienie osobowości poetki (24, 33)*
- *"poetka przeklęta" (16, 34)*
- *fragmentaryczność i niespójność wypowiedzi (36)*
- *grafomania (9, 36, 40, 47, 54)*
- *grafo-mania (9, 36, 40, 47, 54)*
- *obsesja zapewniania kartek (37)*
- *grafomania, grafomańskie chwytły (37, 49, 51, 53, 54)*
- *chaotyczny tok wypowiedzi, problemy natury psychicznej (38)*
- *persewercje (38)*
- *turpizm, kicz, banał (46, 49)*

Owszem, przeplata je pozytywnymi określeniami:

- *nieposkromiona wyobraźnia i wrażliwość na świat (7)*
- *siła kreatywna (51, 53)*

- manifestacja indywidualności (53)
- własny niepowtarzalny styl poetycki (12)
- wabi poetyckim urokiem (34)
- fenomen poetycki (11, 34)

Ale nie zatrzymuje się nad nimi. Ze "strony obrony" wypada to blado i niewiele zmienia, "szkice o wyobraźni" zamieniają się w niedopuszczalne w pracy z dziedziny literatury psychologizowanie, dyletanckie diagnozowanie psychicznych odstępstw, wyrok... i karę.

A kara jest dotkliwa, Katarzyna Niesporek w swoich pięciu szkicach ("Outsiderka", "Grafo-mania", "Szpital", "Ciało", "Syn") dobiera się do intymnego życia poetki i do jej dziecka, syna. Tak, poezja Edy jest konfesyjna, Eda pisząc czerpie ze swojego życia i uczuć, ale jest to poezja, a nie zeznanie na policji i nie spowiedź przed księdzem. W poezji wiele kryje *licentia poetica* i choć przez słowa mieni się i przebłyskuje prawdziwe życie, nie da się odróżnić "prawdy od zmyślenia", kreacja literacka to nie to samo co życie, co już Johann Wolfgang von Goethe spisując swoją autobiografię w tytule sobie zastrzegł: "Aus meinem Leben. Dichtung und Wahrheit", "Z mojego życia. Zmyślenie i prawda".

Pisarz/poeta ma prawo pisać o swoim życiu tak, jak je pamięta i jak je chce opisać, dokonując wedle własnego uznania wyboru faktów i słów. Literaturoznawca analizując dzieło literackie ma się trzymać faktów sprawdzonych, z pewnością nie ma prawa faktów zmyślać. Nie ma też prawa grzebać w psychice poety, a już zwłaszcza w psychice poety żyjącego. Nawet gdyby jacyś lekarze postawili jakieś diagnozy Edzie, to obowiązywałaby ich tajemnica lekarska. Nawet gdyby Katarzyna Niesporek jakimiś sposobami dotarła do takich diagnoz, nie miałyby prawa ich publicznie ogłaszać. Tymczasem nie mając żadnego w tym kierunku przygotowania wystawia wysane z palca diagnozy samowolnie i stygmatyzuje poetkę jakoby dotkniętą szaleństwem.

Faktycznie, memem tym, niczym chorobowym wirusem, już wcześniej zainfekowała pamięć zbiorową: we wstępie do naukowej pracy pod niepozostawiającym żadnych wątpliwości tytułem "Grafomania" (w której umieszczony jest szkic "Grafo-mania"), czytamy o "cierpiącej na chorobę psychiczną" Edzie Ostrowskiej i o grafomanii jako "jednostce chorobowej", "rodzaju nerwicy", "chorobliwym przymusie pisania". No, to albo, albo, Katarzyno Niesporek. Albo zajmujemy się chorobą psychiczną, albo wyobraźnią poetycką Edy. Wprawdzie mamy taką poetkę jak Sylvia Plath, ale Sylvia Plath nie żyje i to robi różnicę! Sylvia Plath popełniła samobójstwo! A gdyby udręczona czytaniem o sobie (swoim prywatnym życiu, swoim małżeństwie, macierzyństwie, synu...) poetka Eda Ostrowska popełniła samobójstwo? Nie zrobi tego, jest wierząca i nawet doświadczenie zaliczenia jej do "wariatów" przyjmuje jako "znak od Boga", ale gdyby...?... Gdyby?...

To Katarzyna Niesporek przypomina szalonego naukowca pozbawionego odpowiedzialności etycznej, opętanego ideą uczonego psychopaty, który bez znieczulenia kraje żywą istotę, grzebiąc w jej czującej tkance. Zachowuje się jak zimny badacz-entomolog nabijający na szpilę żywego motyla ostatkiem sił walczącego z agonią bez szans na przeżycie. Tak badaczka postępuje z psychiką badanej poetki żywcem ją sekując. A przecież starogrecka "psychē", ψυχή, to "motyl" właśnie. Motyl i dusza, najczulsza, bo żywa emanacja materii. Czyż okładkowa ilustracja nie jest płątaniną naczyń krwionośnych rozświetloną w głąb w poszukiwaniu fizjologicznych tajemnic "psyche" Edy? Czyżby

badanie słów poetki równoznaczne było z rozkrwawieniem jej ciała, mózgu?

Dlaczego autorka skonstruowanej na podstawie wierszy i projekcji własnych uprzedzeń biografii poetki posyła jej swoją pracę z sympatyczną dedykacją zadowolona z własnego dzieła? A że naprawdę jest to zastanawiające, przyjrę się warsztatowi badaczki. Przecież napisała o Świetlickim wcale udanie! Tylko, zaraz, zaraz, czy to ona jest autorką "'Ja' Świetlickiego"? Ależ skąd! W pracy liczącej sobie 144 strony udział wzięło 120 autorów! W tej niewielkiej książeczce autorka umieściła, policzyłam, 354 cytaty, niektóre prawie na całe strony - oprócz oczywiście licznych fragmentów wierszy Świetlickiego!

Jest to więc nie tyle samodzielna praca, ile samodzielna kompilacja pracy innych autorów. Oczywiście o tyle o ile samodzielna, jako że praca magisterska naprowadzana jest przez opiekuna pracą, autorytet z ramienia uniwersytetu, wyższą naukową instancję sprawującą nadzór nad pracami studentów. W recenzji wydawniczej mowa jest o "próbie własnego i samodzielnego wniknięcia w materię poetycką i 'płataninę' sensów tkwiących w utworach autora 'Zimnych krajów'". No, właśnie, próbie. Zastrzeżenie to nieco odciąża autorkę, ale tym bardziej obciąża tę osobę, pod której kierunkiem praca ta powstała w ramach pracy magisterskiej. Jest nią prof. zw. dr hab. Marian Kisiel.

Marian Kisiel, rocznik 1961, jest - tu znowu sięgam do Wikipedii - poetą, krytykiem literackim i badaczem literatury polskiej XX wieku, absolwentem polonistyki na Uniwersytecie Śląskim, profesorem zwyczajnym na tym uniwersytecie od roku 2007. Resztę wrzucę wprost z Wiki do przypisu, a jest co wrzucać, prof. Kisiel jest bez wątplenia poważnym autorytetem w swojej dziedzinie. To on dba o wychowanie nowych pokoleń polonistów i literaturoznawców wypuszczanych w świat przez Uniwersytet Śląski...

- - - Czy jednak mając tak bogaty dorobek i tyle na głowie ma czas na czytanie każdej pracy każdego swojego studenta choćby tylko jednokroć, jeśli już nie trzykrotnie?

A może wystarczy zaufać dojrzałości i pracowitości swoich studentów, magistrantów, doktorantów? Jeśli prace pisane są wedle reguł gry, to zapewne są na wymaganym poziomie? Studenci latami uczą się, jak korzystać z prac mądrzejszych od siebie, więc cóż się czepiam, że mało w tekście Niesporek samej Niesporek, nie musiała być w pracy tej samodzielna! O ile jednak "'Ja' Świetlickiego" rzeczywiście jest solidnie skomponowaną rozprawką, cytata użyte sensownie, przypisy na swoich miejscach, bibliografia i indeks nazwisk sumiennie opracowane, o tyle "Szkice" o poezji Edy to już samodzielnie napisane teksty. Poznać to choćby po tym, że są napisane, no, cóż, niedorzecznie, albo wręcz, że nadam temu zjawisku nowe miano, *niesporkowo*. Są frazy, które kwalifikują się wprost do humoru zeszytów: *Silna potrzeba bliskości, pragnienie obecności drugiej osoby targają podmiotem wierszy*.

Po szybkich poszukiwaniach w necie mogę powiedzieć o Katarzynie Niesporek, że wydaje się być bardzo pilną, aktywną studentką, udzielającą się gorliwie na wielu polach studenckiego życia. Niechże mi więc wolno będzie się domyślić, że i w szkole średniej była uczennicą wzorową, prymuską. Może nawet spotkała ją "dramat udanego dziecka" opisany przez psycholożkę Alice Miller. Być może kondycjonowana na sukces przez rodziców i pedagogów, chwalona i wypychana, a przy tym wystarczająca inteligentna, żeby sprostać wymaganiom swoich wychowawców, nie rozwinęła zdolności samodzielnego myślenia? Bo nie o myślenie, ścieranie się ze światem chodziło, a o zdobycie kolejnej piątki? Dobry stopień? Satysfakcję nauczycieli, dumę mamy i taty?

Jeśli tak, jeśli domyślam się słusznie, to jest dokładnym przeciwieństwem młodej Edy Ostrowskiej! Eda była zbuntowaną nastolatką, swojego miejsca w świecie musiała szukać na drodze bolesnych doświadczeń, niekiedy kroków ekstremalnych, jak choćby zgłoszenie się do szpitala dla psychicznie chorych, refugium od świata dorosłych, który z jego sztywnymi strukturami i instytucjami jawił się Edzie, wschodzącej poetce, jako miejsce nie dla niej. Lecz co dla nadwrażliwej Edy schronieniem, to dla *normalnej* Katarzyny N. *domem wariatów*.

Co dla Edy bodźcem do spisywania poetyckim językiem wrażeń, osobistym, ale jakże niezwykłym dziennikiem, to dla jej badaczki słowotok, grafomania. Co dla jednej trudne lata rodzenia się do poezji, stroma, kamienista droga na Parnas, to dla drugiej w prostych - bezrefleksyjnie uczniowskich - wnioskach dowodem na obłąd. Jakże młodsza o pokolenie i - najwyraźniej - uboższa o głęboko egzystencjalne doświadczenia badaczka, klasowa prymuska, może rozumieć co bada? Toteż nie rozumie! Jakże może grzeczne dziecko wczuć się w to, co tworzyło kontestującą cały porządek świata Edę? Nie czuje! Zdanie ze wstępu do "Szkiców": "*Ciało jest w wierszach Ostrowskiej umęczone i udręczone - przez mężczyznę, Boga, otaczającą rzeczywistość*" - Eda zakreśla jako "absurd!" I tak przez całą książkę! Uwaga na uwadze!

A ja chciałabym zadać naukowczynie pytanie: Jak Bóg dręczy ciało Edy? Zamienia się w byka i nadziewa sobie poetkę na rogi? Spływa na nią złotym deszczem i podtapia? Czy może jako łabędź do krwi ją dziobie? - No, dobrze, posłuchajmy Edy: *Przyszedłeś do mnie Panie nocą / uwielbiam Cię w bieliźnie...* I komentarza tych słów literaturoznawczynie: *Bóg zostaje przez poetkę obdarty z boskich atrybutów, obdarzony zmysłową miłością kobiety.*

- - - A może Eda kochała się z Bogiem w glorii jego boskich atrybutów? Może Bóg w bieliźnie to dopiero jest boskie doznanie!?

Ok, na chwilę dość ironii! Agnieszka Kosińska we wstępie do swojej książki "Miłosz w Krakowie" o trwającej osiem lat pracy u boku noblisty jako jego osobista sekretarka pyta z niepokojem: "Jak małe ma pisać o wielkim?" Mimo tych obaw książka ta powstała, liczy ponad 700 stron i jest bezcennym dokumentem. Zapewne dlatego, że autorka podeszła do tematu z pokorą. Tego powiedzieć o Katarzynie Niesporek nie można, wyrokuje, osądza, potępia, projektuje... Arbitralnie, z góry, bez wątpliwości, zahamowań, w bezkrytycznym samozadowoleniu...

I chwilami byłoby to nawet zabawne, gdyby nie chodziło o pracę poważną, naukową. A Katarzyna Niesporek sprostowuje metafory tak, że śmiech! Ba, jeśli chodzi o rozumienie metafor, to sprawa jest, powiedziałabym, tragiczna. Dotyczy wszak kogoś, kto ma certyfikaty uczelni wyższej na zawód literaturoznawcy. A tu co metafora, to, hm, sprostowanie, rozumienie humorystycznie chybione, niezamierzony komizm. W wierszu Edy "Dzień stworzenia" czytamy: *[Bóg] Zasiał kąkol uszlachetnił / nasączył likworem*. - Badaczka literatury rozumie to tak: *Ów akt stworzenia został tu raczej zbagatelizowany, sprowadzony do prostej czynności: "Zasiał kąkol uszlachetnił / nasączył likworem"*. *Fraza ta przypomina przepis, stanowi opis jakby praktyki ogrodniczej.*

W wierszu [***Sama już nie wiem...] poetka pisze: *Chrystus przeszedł obok / niósł w siatce książyc i bajdurzył fajkę*. - Badaczka wie: *Poetka doznaje objawienia albo kolejnych urojeń. /.../ Obraz Zbawiciela z siatką w ręku i fajką w ustach to wyobrażenie Boga w halucynacjach. Poetka zderza w utworze rzeczywistość narkomanów albo wariatów ze światem "normalnych"*.

- - - Tylko ciekawe skąd badaczka to wie??? Poetycka przenośnia to halucynacje? Urojenia? Ba, samo objawienie? A miało być o wyobraźni Edy Ostrowskiej! A nie o jej - wykoncypowanej przez Katarzynę Niesporek - chorobie.

W wierszu [***Boże...] poetka pisze: *i kochaj kobietę / od niej masz senność nagiego ciała i wstydlivość / odkrywanych gwiazd / bądź Bogiem ludzi / a nie Aniołów.* - Badaczka konstatuje: *Wizja świeckiego Stwórcy rozmiłowanego w nagich i rozkosznych niewiastach nie przystaje oczywiście do rzeczywistości.*

- - - Bardzo, bardzo chciałabym wiedzieć, co według Katarzyny Niesporek przystaje do rzeczywistości? Bóg w swojej boskości niezwracający uwagi na, mniemam, "rozkoszne niewiasty"?

Mamy i takie kwiatki: *Pisanie stanowi dla [Edy Ostrowskiej] autoterapię. /.../ Przyzywając Boga, a zaklinając mężczyznę, doświadcza z ich strony bliskości albo poniżenia po czym - udręczona i cierpiąca - wycofuje się z nawiązanych z nimi relacji.*

- - - Taaa, jeszcze raz zapytam: Zdaniem badaczki Bóg to taki facet, do którego można się przytulić, ale że ma skłonności sadystyczne, lepiej zawczasu się z nierokującego niczego dobrego związku wycofać?

I tak kartka po kartce, zdanie po zdaniu. Od czasu do czasu autorka "Szkiców" - zresztą trochę ni z gruszki ni z pietruszki - wtrąca swoją arbitralną ocenę: W poezji autorki "Ptaka w tak-taku" wyłania się obraz dewiacyjnego podmiotu, który żyje w swoim świecie, przekraczając granice wszelkiej normalności.

- - - Zabieg stylistyczny, zwracanie się "ja" do drugiej osoby w wierszu, badaczka tak oto załatwia: Myśl o śmierci prowadzi do rozdzielenia podmiotu. /.../ Dialog jest symptomem coraz bardziej pogłębiającego się obłąd.

Mimo że od czasu do czasu Niesporek wtrąca, że Eda "niewątpliwie jest fenomenem, który wabi swym poetyckim urokiem", nie dowiemy się, co stanowi o fenomenie Ostrowskiej i gdzie leży jej poetycki urok. Zamiast tego zaraz na kolejnej stronie sprawa postawiona jest przez badaczkę jasno: *Eda Ostrowska - choć zdolna i doceniona przez krytykę - nie należy do autorek powszechnie znanych, a jej tomiki poetyckie nie pretendują i raczej nigdy nie będą pretendować do miana tzw. arcydzieł. Nie są to książki dodawane do ogólnodostępnej prasy czy określane mianem literatury popularnej.*

I tak wreszcie dowiadujemy się, co stanowi dla młodej literaturoznawczynie kryterium najwyższego uznania: dodawanie do ogólnodostępnej prasy! Tak rozumiana popularność! Czytała-dodatki do czasopism! Nic dziwnego, że badaczka tyle miejsce poświęciła na pisanie o szaleństwie, geniusz poetycki Edy jej zupełnie umyka, geniusz lubi się kumplować z szaleństwem, ale żeby jakkolwiek postrzec tę bliskość, trzeba by rozumieć znaczenie pojęcia "transgresja", "przekraczanie", tymczasem Niesporek robi poetce zarzut z przekraczania granic, na wszelkie sposoby usiłuje ją ściągnąć do normalności, ale, jak się wydaje, po to tylko, by orzec, że trzeba ją zamknąć w domu wariatów, gdzie jest jej miejsce.

Wygnać, przepędzić, wyeliminować, jak w dawnych wiekach, wsadzić na "statek szaleńców" i odesłać w siną dal (o czym pisze Michel Foucault w eseju "Stultifera navis" włączonym do tomu "Galernicy wrażliwości" z cyklu Marii Janion & Co. "Transgresje"). Tym sposobem społeczeństwo pozbywało się swoich "nienormalnych". Mam wrażenie, że Katarzynie Niesporek, do bólu normalnej, o to właśnie by chodziło: usunięcie sprzed oczu, wymazanie. I to jest postawa osoby, która "zagadnienia najnowszej kultury literackiej" stawia jako centrum swoich zainteresowań.

Ale nie mam do niej pretensji. Jej książeczka jest tak bełkotliwa, że trudno ją posądzić o złą wolę, to o wiele bardziej syndrom zdolnego dziecka niemającego szans na normalne (sic!) dojrzewanie, czyli młodzieńczy bunt wobec świata dorosłych, zderzenie się z jego ograniczeniami i ich (sic!) transgresję. Pretensje mam do tych wszystkich, którzy przyczynili się do ukazania się jej pracy, jej nauczycieli, mistrzów, profesorów, promotorów.

Prof. Kisiela już wspomniałam, recenzentem wydania książkowego jest dr hab. prof. AJD Artur Żywiółek, redaktorem wydawniczej serii "Historia Literatury Polskiej" prof. dr hab. Marek Piechota. Ponieważ trudno mi przypuścić, żeby panowie ci mogli uznać pracę Katarzyny Niesporek za spełniającą kryteria naukowe i krytycznoliterackie, podejrzewam, że zapoznali się z nią o tyle o ile: jest wymagana objętość, podział na rozdziały, liczne cytaty, przypisy, bogata bibliografia, gorliwa studentka, a więc można pracę pochwalić, zaliczyć, wydać.

Obok kryteriów naukowych jest jeszcze i kryterium ludzkie: wstęp recenzji pióra Krzysztofa Lisowskiego w *Nowych Książkach* (9/2016) zaczynający się od słów "Napisana z prawdziwą sympatią, podziwem i współczuciem..." zakrawa na jawną kpinę, zważywszy, że Katarzyna Niesporek spisuje Edę Ostrowską jako nieuleczalnie chorą wariatkę, dewiantkę, narkomankę, okładka książki przedstawia splątany układ krwionośny i palone liście czego...?... Ktoś rozeznany mi podpowie? Uświadomi?... Autor zdradzi, co miał na myśli?...

*

Katarzyna Niesporek, "Eda. Szkice o wyobraźni i poezji", praca naukowa 3380, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2015

Książkę zrecenzował w duchu podobnie do recenzji Krzysztofa Lisowskiego dr Paweł Sarma.

Pracę Katarzyny Niesporek oraz jej recenzje Eda Ostrowska komentuje na swoim blogu. Blog Edy Ostrowskiej

Na fejsbuku zgłosiła się do mnie dr Ewa Bartos, adiunkt na Uniwersytecie Śląskim, z prośbą o uwzględnienie w dyskusji o książce Katarzyny Niesporek także recenzji jej autorstwa (publikacja w: "Śląsk" 9/2016) i dołączyła recenzję na zdjęciu (w galerii poniżej). Ponieważ kopia jest trudno czytelna, przepisałam ją i dodałam w przypisie nr 6. Nie komentuję jej, niech recenzję książki Katarzyny Niesporek każdy zinterpretuje sobie sam. Zauważę tylko, że choć Eda Ostrowska uprawia poezję z gatunku "konfesyjnej", to jednak tylko ona wie, co skrywa, a czego nie, trudno więc komuś z zewnątrz wyrokować, że poetka "niczego nie skrywa" i "do reszty obnaża się przed czytelnikiem", co skrywa, to jest skryte, czego nie obnaża, tego nie wiemy, założenie, że "obnaża wszystko" i z tym uzasadnieniem wywracanie jej majtek na lewą stronę jest zwyczajnym nadużyciem. Dodam też, że wszyscy zazwyczaj odbieramy świat wszystkimi zmysłami, po to je mamy. Sprostuję także, że w dzienniku Edy Ostrowskiej - pisanym w jej 20. roku życia na przełomie lat 1979/80 - nie ma mowy o jej małżeństwie i macierzyństwie, bo mowy być nie może, skoro ślub wzięła w roku 1996 a syna urodziła rok później, o rozstaniu z mężem 7/8 lat później nie

wspominając... Tak więc autorka recenzji zrobiła błąd rzeczowy pisząc: Opierając się na zapiskach dziennikowych poetki, Niesporek przypomina niektóre fakty z jej biografii: pobyt w Szpitalu Neuropsychiatrycznym przy ulicy Abramowickiej, eksperymenty ze środkami odurzającymi, trudne doświadczenie porodu i macierzyństwa, rozstanie z mężem. (podkreślenie moje)